


Anna Głąb  <https://orcid.org/0000-0001-7980-3778>
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Życie w brulionach. O *Dzienniku we dwoje* Jadwigi Stańczakowej

Life in Sketchbooks: On Jadwiga Stańczakowa's *Diary of a Twosome*

Abstract: The author agrees with the positions held by Charles Taylor and David Parker, who associate autobiographical accounts with “thick” languages of the good. She believes that writing an account of one’s own life requires adequate language which the third-person perspective typical for hard science cannot supply. On the example of Jadwiga Stańczakowa’s *Diary of a Twosome*, she demonstrates that keeping a diary is a type of spiritual exercise understood as a way of living a good life.

Keywords: Charles Taylor, David Parker, Iris Murdoch, Jadwiga Stańczakowa, Miron Białoszewski, diary, philosophy of the good

Streszczenie: Autorka podziela stanowiska Charlesa Taylora i Davida Parkera, którzy relacje autobiograficzne łączą z „gęstymi” językami dobra. Uważa, że relacja z własnego życia potrzebuje adekwatnego języka, jakiego nie może dostarczyć perspektywa trzecio-osobowa, charakterystyczna dla nauk ścisłych. Na przykładzie *Dziennika we dwoje* Jadwigi Stańczakowej pokazuje, że pisanie dziennika to rodzaj ćwiczenia duchowego i, idąc za słowami Iris Murdoch, sposób prowadzenia dobrego życia.

Słowa kluczowe: Charles Taylor, David Parker, Iris Murdoch, Jadwiga Stańczakowa, Miron Białoszewski, dziennik, filozofia dobra

Pisanie dziennika wydaje się gorsząco egocentryczną aktywnością. Autor zagłębia się, sonduje siebie, bada swoje odczucia i myśli, by na kartce papieru lub ekranie komputera odwzorować przefiltrowany przez świadomość osobisty punkt widzenia, może nawet zobaczyć siebie, by dowiedzieć się, kim jest. Czynność ta wydaje się aktywnością „wsobną”, bardzo intymną i bliską siebie, jednak podejrzenie egocentryzmu nie musi być słuszne. Pisanie dziennika opiera się na koncentracji i uwadze, bo autor stara się oddać sprawiedliwość sobie i rzeczywistości. Wymaga przenikliwego spojrzenia na to, co stanowi przedmiot opisu, a nawet może być ćwiczeniem duchowym, które, choć często po omacku, prowadzi do ujżenia swojej twarzy w lustrze dziennika, a zatem poznania

siebie w przestrzeni moralnej, jako osoby wcielającej w życie wartości. Zadanie pisania dziennika wydaje się zatem dość surowe i ascetyczne, bo tak jak opisuje to Franz Kafka w swoim *Dzienniku*: „trzeba (...), aby co dzień przynajmniej jedna linijka była wycelowana we mnie, tak jak teleskop wycelowany jest w kometę”¹. Cel pisania codziennych „lapidariów” ma więc w sobie zadanie etyczne. Pisanie dziennika jest nieudawanym, otwartym sprawozdaniem z własnej dobroci i złości; wiedzie do wiarygodnego poznania siebie oraz sensu życia pulsującego za naszą codziennością.

Charles Taylor zauważa, że poznanie samego siebie zaczyna się od odpowiedzi na najważniejsze, związane z wartościami pytania, wobec czego tożsamość człowieka musi wiązać się z ukierunkowaniem na dobra konstytutywne, czyli na coś, „do czego miłość daje nam siłę, by postępować dobrze i być dobrymi ludźmi”². Odpowiedź na pytania etyczne wyznacza horyzont znaczenia, w jakim żyjemy. Można nawet powiedzieć mocniej: każdy akt świadomości skorelowany jest z wartościami, a świadomość, jak twierdzi przywołana przez Davida Parkera Iris Murdoch, powinna być rozumiana jako „fundamentalny sposób lub forma ludzkiego bytu moralnego”³. Definiowanie siebie przebiega w przestrzeni moralnej, a zatem zarówno w bliskości siebie, jak w i bliskości innych osób towarzyszących nam na drodze do sensu. Taylor, jak pisze Parker, uważa, że sens życia może być uchwycony przez posłużenie się „gęstymi» antropocentrycznymi językami wartościowania, ponieważ »rzadkie« teoretyczne języki wyjaśnień (...) same nie są w stanie dać nam takiego rozumienia”⁴. Wyodrębnienie przez Taylora „gęstych języków wartościowania” łączy się z krytyką redukcyjnego naturalizmu w etyce, będącego konsekwencją rozdzielenia faktu od wartości; naturalizmu, który wzoruje się na naukach ścisłych. Nasze moralne odczucia są reakcją na to, co istnieje w rzeczywistości, należy do stanu rzeczy. Można powiedzieć po platońsku, że życie człowieka jest przeżywane w aspekcie Dobra, które jak słońce pozwala się mu rozwinąć⁵. Jak pisze Taylor, „prawdziwie dobry człowiek jest natchniony do wzorowania się na porządku ukształtowanym przez Dobro. Podobnie, zgodnie z Arystotelesem, dochodzimy do lepszego widzenia, jak uporządkować dobra w naszym życiu, kiedy

¹ F. Kafka, *Dzienniki 1910–1923*, tłum. J. Werter, Kraków 1969, s. 6.

² Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczyński, O. Latek, A. Lipszyc i inni, oprac. T. Gadacz, wstęp A. Bielik-Robson, Warszawa 2012, s. 182. Zob. też: tenże, *Iris Murdoch and Moral Philosophy* [w:] tegoż, *Dilemmas and Connections. Selected Essays*, Cambridge–London 2011, s. 10.

³ I. Murdoch, *Metaphysics as a Guide to Morals*, London 2003, s. 171.

⁴ D. Parker, *Narracja autobiograficzna i języki dobra*, tłum. A. Skucińska, „Konteksty Kultury” 2021, t. 18, z. 1, s. 10.

⁵ Murdoch prezentuje transcendentálną koncepcję Dobra, o której piszę w artykule: zob. A. Głąb, *Moralność jako uwaga. Słownik etyczny Iris Murdoch*, „Logos i Ethos” 2013, t. 35, nr 2, s. 86. Por. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości...*, dz. cyt., s. 188.

rozumiemy, że jesteśmy zwierzętami posiadającymi logos⁶. Wbrew temu, co twierdził Friedrich Nietzsche, człowiek ma intuicję czy „czucie” wartości, natrafia na nie dlatego, że czuje niejako „wezwanie» ze strony wartości”⁷, wezwanie do ich realizacji, jako wezwanie do podporządkowania się ugruntowanym w wartościach normom czy zasadom. Tylko w świetle wartości człowiek może dokonywać wyborów i ocen moralnych. Dobro i wartości z nim związane muszą być realne, skoro mamy możliwość oceniania czegoś jako dobre, uczciwe, sprawiedliwe etc. Jak pisze Stanisław Judycki:

wartości nie są (...) abstraktami, powstałymi w wyniku obserwacji różnorodnych zachowań ludzkich, bo żeby jakiegokolwiek działania oceniać jako uczciwe, już trzeba wiedzieć, czym jest uczciwość. Nie są to więc zmienne i podległe dowolnej manipulacji składniki naszej psychiki, lecz swoistego rodzaju idealnie istniejące przedmioty, na które natrafia nasza świadomość aksjologiczna⁸.

„Błąd naturalizmu”, na mocy którego w filozofii moralnej XX wieku oddzielono fakt od wartości, podważył istotny aspekt ludzkiej egzystencji, polegający na tym, że ludzkie pojęcia i aktywności zawierają zawsze ocenę, a przez nią odniesienie do wartości. Jak podkreśla Murdoch: refleksja moralna nie składa się z dwóch niezależnych operacji – neutralnego opisu faktów i oceny ich wartości⁹. „Autorytet moralności to autorytet prawdy – czyli rzeczywistości”¹⁰ – zauważa.

Poznanie siebie, a zatem także odpowiedź na pytanie, czym jest sens mojego życia, potrzebuje więc adekwatnego języka. Już Blaise Pascal pisał o tym, że przyjęcie metody geometrycznej nie potrafi rozwiązać zagadki ludzkiej egzystencji. Søren Kierkegaard zwalczał heglizm, uważając, że zwalnia on człowieka z obowiązku spełniania się jako jednostka. William James uważał, że nauka daje nam abstrakcyjny obraz świata, tymczasem to, co jest rzeczywiste, to świat naszego wnętrza, konkret wyposażony w osobisty punkt widzenia. Edmund Husserl proponował wiele redukcji, by wyeliminować zakłócenia płynące z jednostkowego podmiotu, ale egzystencjaliści francuscy pisali dzienniki i dramaty, by zaznaczyć pierwszoosobowy punkt widzenia, aby podkreślić, że z tak przyjętej perspektywy wyrastają inne problemy i inne problemy mają pierwotną doniosłość. Akcentowali, że przyjmując trzecioosobową perspektywę, która jest domeną nauki, łatwiej zapomnieć o sobie: swojej odpowiedzialności i osobistym zaangażowaniu.

⁶ Ch. Taylor, *Iris Murdoch and Moral Philosophy*, dz. cyt., s. 11.

⁷ S. Judycki, *Epistemologia*, t. 2, Poznań–Warszawa 2020, s. 1066.

⁸ Tamże, s. 1064–1065.

⁹ I. Murdoch, *Metaphysics as a Guide to Morals*, dz. cyt., s. 45. Por. M. Antonaccio, W. Schweiker, *Introduction* [w:] *Iris Murdoch and the Search for Human Goodness*, red. M. Antonaccio, W. Schweiker, Chicago–London 1996, s. XVI.

¹⁰ I. Murdoch, *Prymat dobra*, tłum. A. Pawelec, Kraków 1996, s. 113.

Zdaniem Murdoch człowiek, wykluczając pierwszoosobowy punkt widzenia, nie potrafi rozpoznać tego, co kluczowe w ludzkiej egzystencji: rozumienia siebie jako samointerpretującego się podmiotu. Podmiotu, który konstituowany jest przez samorozumienie i samoświadomość. Dlatego Murdoch, pisząc, że „człowiek tworzy obraz samego siebie i potem przypomina sobie ten obraz”¹¹, uważa, że niemożliwe jest przełożenie tego obrazu człowieka (w sposób wolny podejmującego decyzje) na to, co Taylor nazywa „rzadkimi” językami teorii. Wynika to z przyjmowanej przez teorię naukowe metodologii, którą charakteryzują bezosobowość i obiektywność. Nauki szczegółowe rozwiązują, jak pisał Gabriel Marcel, problemy, ale czynią to przez usunięcie z pola widzenia człowieka, który zadaje pytanie, oraz przez myślenie uprzedmiotawiające¹². Miejsce pytającego może zająć ktoś inny – ktokolwiek, kto zna metodę rozwiązania problemu. Domeną humanistyki wydają się więc tajemnice, które angażują, dotyczą bezpośrednio tych, którzy pytają. Dlatego Martin Heidegger twierdził, że „nauka kalkuluje, lecz nie myśli”¹³, co oznacza, że nauka, posługując się językiem technicznym i abstrakcyjnym, bada człowieka przez pryzmat kategorii ilościowych i fizykalistycznych („czym jestem?”), a rzadko czyni to przez pryzmat pytań egzystencjalnych („kim jestem?”). „Gęste” języki, o których pisze Taylor, odsłaniają głębię życia człowieka, biorą pod uwagę zdolność człowieka do podejmowania autorefleksji oraz do formowania i rozwijania własnego człowieczeństwa na podstawie obrazu samego siebie. W tym sensie etyczność człowieka musi być związana z wizją siebie, która nie może być zredukowana do neutralnego badania siebie jako nagiego faktu materii. Człowiek podejmujący decyzje działa na podstawie samowiedzy i wizji siebie, na którą musi składać się jakość percepcji, u podstaw której znajduje się uwaga rozumiana przez Murdoch jako „sprawiedliwe i kochające spojrzenie skierowane na jednostkową rzeczywistość”¹⁴. Język dobra staje się wówczas narzędziem jednostkowej, unikalnej percepcji świata¹⁵.

Język ten rozumiany jako instrument unikalnej percepcji jest czymś, co buduje narracje autorów prowadzących dzienniki. Dzienniki są bezpośrednią konsekwencją patrzenia na świat i na siebie, patrzenia opierającego się na klarownej percepcji i szacunku do rzeczywistości. Powstają na gruncie uwagi, która

¹¹ I. Murdoch, *Metaphysics and Ethics* [w:] *Iris Murdoch and the Search for Human Goodness*, dz. cyt., s. 252.

¹² Zob. K. Tarnowski, *Tajemnica i problem u Marcela*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1984, t. 30, s. 187.

¹³ Słowa te przytacza Emmanuel Lévinas, zob. tenże, *De la phénoménologie à éthique. Entretien avec Lévinas*, „Esprit”, Juillet 1997, s. 130, <https://esprit.presse.fr/article/emmanuel-levinas/de-la-phenomenologie-a-l-ethique-entretien-avec-levinas-10276>, dostęp: 1.12.2020.

¹⁴ I. Murdoch, *The Idea of Perfection* [w:] tenże, *Existentialist and Mystics: Writings on Philosophy and Literature*, red. P. Conradi, New York–London 1999, s. 327. Murdoch pisze, że pojęcie uwagi zapożyczyła od Simone Weil.

¹⁵ Zob. A. Głąb, dz. cyt., s. 89.

ma sens normatywny i realistyczny, co oznacza, że koncentrują się na rzeczywistości – konkretnych ludzkich sytuacjach, a nie na tworcach fantazji, sankcjonując w ten sposób ich wartość. Uwaga, o której pisze Murdoch, nie wydaje się skierowana na rozwiązywanie problemów; jest raczej otwarciem się na fakty duchowe składające się na tajemnicę codzienności. Oparta na wysiłku cierpliwości jawi się jako zgoda na iluminację – szukający uzasadnienia w intuicji wgląd w życie. Uwaga pozbawiona jest egocentrycznego, zachłannego patrzenia na świat. Można rozumieć ją jako usuwanie swojego ego po to, by zrobić miejsce dla samej rzeczywistości. Zdaniem Murdoch nie sposób tego dokonać bez postawy miłości: „Miłość, która przynosi nam właściwą odpowiedź, polega na sprawiedliwości, realizmie i autentycznym patrzeniu (...). Ujrzeć świat takim, jakim jest – to zadanie”¹⁶.

*

Cel ten, jak sądzę, realizuje *Dziennik we dwoje* napisany przez niewidomą poetkę Jadwigę Stańczakową¹⁷, przyjaciółkę Mirona Białoszewskiego. Jest to dziennik „we dwoje” nie tylko dlatego, że był czytany przez Białoszewskiego, ale także dlatego, że był zmieniany czy korygowany przez jego własne zapiski (kommentujące konkretne sytuacje). Otrzymaliśmy w ten sposób wspaniały dokument ukazujący codzienność życia inteligencji w gierkowskiej Polsce. Sądzę, że warto zastanowić się nad tym, dzięki czemu *Dziennik* ten może być przez czytelnika uważany za *exemplum* też Charlesa Taylora i Davida Parkera, wedle których narracje autobiograficzne muszą posługiwać się językiem antropocentrycznie rozumianego dobra.

Dlaczego Jadwiga Stańczakowa pisała dziennik? Namówił ją Białoszewski, bo lubił tę formę i sam pisał dziennik. Zalecił jej pisanie jako formę terapii z powodu depresji, na którą cierpiała¹⁸, co mogłoby oznaczać, że pisanie dziennika byłoby formą psychoterapii w rozumieniu medycznym. Jako

¹⁶ I. Murdoch, *Prymat dobra*, dz. cyt., s. 113–114.

¹⁷ Pierwsza wersja *Dziennika we dwoje* ukazała się nakładem Wydawnictwa Borgis w Warszawie w 1992 roku – był to *Dziennik z 1975 roku*. Dwie kolejne części – z 1976 i 1977 – miały zostać opublikowane w 10. rocznicę śmierci Białoszewskiego – w 1993 roku, ale pojawiły się w połączonym tomie w 1994 roku. O dziejach wydania pisze Adam Poprawa w *Postowie* do pełnej wersji *Dziennika we dwoje*, która została wydana we Wrocławskim Wydawnictwie Warstwy w 2015 roku. Zob. A. Poprawa, *Postowie* [w:] J. Stańczakowa, *Dziennik we dwoje*, Wrocław 2015, s. 427. Poprawa zwraca uwagę, że „Bibliografia Zawartości Czasopism” nie odnotowuje żadnej recenzji *Dziennika*. Wydaje się, że krytycy, przede wszystkim jednak filmowi, zainteresowali się nim dopiero po ukazaniu się filmu Andrzeja Barańskiego *Parę osób, mały czas*, który oparty był na *Dzienniku* i dotarł do polskiego widza w 2007 roku (rok produkcji: 2005).

¹⁸ J. Stańczakowa, *Wstęp* [w:] tejże, *Dziennik we dwoje*, dz. cyt., s. 14.

czytelniczce *Dziennika we dwoje* wydaje mi się jednak, że nie jest on jedynie formą psychoterapii, lecz swoistego rodzaju ćwiczeniem duchowym, a zatem czynnością uwikłaną w silne wartościowanie i stanowiącą sposób poszukiwania tożsamości i sensu własnego życia. Prowadzenie dzienników miało kierować uwagę Jadwigi bardziej na świat zewnętrzny niż w głąb siebie, ocalać narażoną na zapomnienie codzienność i przywracać autorkę życiu. Jest to zgodne z „filozofią pisania” Mirona: „Zły nastrój poszedł w pisanie. Tobie też radzę – pisz dziennik. Samo formułowanie zmusza do wysiłku i przekreśla uwagę. Ja myślę w złych chwilach o szpitalu i Inowrocławiu. To klucz do opanowania. To były mocne czasy – słaby, chory, a pisałem”¹⁹. Miron nie chce pozwolić, by jego przyjaciółka utonęła w otchłani nicości: „– Pomyślałem sobie – trzeba się wziąć za tę Jadźkę. Ona się zagapiła w pesymizm – śmieje się. – Masz, przyniosłem ci trzy banany”²⁰. W *Dzienniku we dwoje* pojawiają się długie fragmenty napisane przez samego Mirona²¹ – czy to z powodu smutków Jadwigi, których nie chce ona przelewać na papier? Pod koniec *Dziennika* Stańczakowa to wyjaśnia: „są okresy, kiedy człowiek zamyka się w sobie i nie chce nawet dziennikowi powierzyć swoich wewnętrznych stanów”²².

Na pozór Stańczakowa mało pisze o sobie, koncentrując się na scenach z życia, zwłaszcza z udziałem Białoszewskiego, który jest dla niej „ośrodkiem (...) rzeczywistości”²³. To chyba celowe działanie. Stańczakowej zależy na tym, by pokazać obraz swojego przyjaciela, którego wyjątkowością wydaje się zachwycona. „Gadamy prawie do pierwszej. Ta przyjaźń jest hojną nagrodą za wszystko złe”²⁴. Stańczakowa prowadzi mały sekretariat literacki Mirona, nagrywa z nim nowe utwory na magnetofon, później przepisuje je na maszynie („Czuję się jak w redakcji, Teksty, telefony, rozsyłka”²⁵). Ma „radość współuczestniczenia”²⁶ w jego tworzeniu. Jej lekarka uznaje „tryb życia pisaniowo-nagraniowo-praniowo-lataniowy”²⁷ za najlepsze lekarstwo na smutki wywołane poczuciem izolacji z powodu ociemniałości.

¹⁹ Tamże, *Dziennik we dwoje*, dz. cyt., 23 stycznia, piątek, 1976, s. 159.

²⁰ Tamże, 24 stycznia, sobota, 1976, s. 160.

²¹ Na przykład 28 stycznia–3 lutego 1976, s. 163–166. Fragmenty dopisane przez Białoszewskiego są oznaczone podkreśleniem przez wydawcę. Pomimo włączenia opisów fragmentów codzienności autorstwa Białoszewskiego *Dziennik we dwoje* utrzymuje narrację pierwszoosobową. Białoszewski nie ujawnia siebie, nie ma więc pęknięcia w narracji i podziału na to, co napisała Stańczakowa, i na to, co napisał Białoszewski. Ten podział zostaje dopiero ujawniony przez redaktorów, którzy zaznaczają kursywą fragmenty dopisane przez Białoszewskiego.

²² J. Stańczakowa, *Dziennik we dwoje*, dz. cyt., 12 stycznia, czwartek, 1978, s. 397.

²³ A. Poprawa, *Posłowie*, dz. cyt., s. 426.

²⁴ J. Stańczakowa, *Dziennik we dwoje*, dz. cyt., 26 czerwca, czwartek, 1975, s. 67.

²⁵ Tamże, 1 października, środa, 1975, s. 103.

²⁶ Tamże, 19 października, niedziela, 1975, s. 113.

²⁷ Tamże, 22 października, środa, 1975, s. 114. Stańczakowa zabiera także ubrania Mirona do pralni lub sama je pierze – uważa to za „rozrywkę praniową” (zob. tamże 14 maja, środa, 1975, s. 38).

Jako osoba niewidoma Stańczakowa pisze na maszynie brajlowskiej i pisanie jest dla niej od początku walką – walką z samą sobą. To męczenie się i próbowanie od nowa, niszczenie tego, co wcześniej się napisało, co przypomina trochę pracę Syzyfa, tyle że w jej przypadku efekt pracy jest namacalny. Otrzymujemy zapis epizodów codzienności, które porażają swoim rozpoznawaniem „znaków rzeczywistości”, bo zgodnie z filozofią pisania Mirona, „co mogło być dziwniejsze od rzeczywistości?”²⁸. Stańczakowa trzyma się zaleceń Mirona, by nie poświęcać treści (życia) dla fałszywej poetyckości i by być uważną wobec szczegółów życia. Opisuje codzienność przez pryzmat tego, co słyszy i czuje. Jej dni są czasem upchane „jak walizka, na której trzeba siadać, żeby domknąć”²⁹. Jej dziennik to rezerwuar wrażeń: dźwięków, smaków, zapachów. To wynik pracy czujnej percepcji i wyobraźni. To również świadectwo jej dążenia do dobra, bo – jak pisze Murdoch – „dobroć jest związana z wysiłkiem dostrzeżenia »nie-ja«: zobaczenia i udzielenia odzewu rzeczywistemu światu – w świetle uczciwej świadomości”³⁰. Stańczakowa przez swój *Dziennik* otwiera się na świat, nie chce trwać w zamknięciu umysłu i swoich myśli, nie chce biernie trwać w świecie, który jest obarczony jakąś formą niepełnosprawności czy ułomności. Dzięki swej inteligencji, intensywności emocji i wyobraźni istnieje w pełnym świecie, w którym jest tak dużo miejsca dla innych. *Dziennik* pokazuje, jak Stańczakowa poszerza pole swojej odpowiedzialności i zaangażowania. Pomaga Mironowi, bo ten nie umie się bez niej obyć: przy kupowaniu butów i zamawianiu u krawca spodni (bezradność Mirona w kwestiach praktycznych opisuje Stańczakowa jako „spodniodramę”³¹), przy załatwianiu renty w ZUS-ie, a nawet podczas wieczorów autorskich w różnych miastach. *Dziennik* Stańczakowej jest więc formą jej otwarcia na świat i rozwijania zdolności jego oswojania.

Dziennik ten – kalejdoskop spotkań z Mironem przynoszącym jej bukiety polnych kwiatów i siatki pełne owoców, Mironem układającym ikebany – jest świadectwem pokory autorki. Pokora ta nie polega na usuwaniu się w cień; jest raczej „bezinteresownym szacunkiem dla rzeczywistości i jedną z najtrudniejszych, najbardziej kardynalnych cnót”³². Oczywiście ten efekt nie jest zamierzony przez Stańczakową, dlatego jest czymś tak naturalnym i autentycznym. *Dziennik* Stańczakowej jest nasłuchiwaniami świata, jego odbieraniem w inny, może bardziej adekwatny sposób. Stańczakowa niczego nie koloryzuje, nie podrabia, nie fantazjuje. Raczej, jak Miron poprzez swoją poezję, „uciekawia,

²⁸ Miron Białoszewski, opowiadając na wieczorze autorskim o powstaniu warszawskim: „Mnie się w powstaniu nic nie śniło. Bo co mogło się śnić? Co mogło być dziwniejsze od rzeczywistości?” (tamże, 13 maja, czwartek, 1976, s. 238).

²⁹ Tamże, 27 marca, sobota, 1976, s. 198.

³⁰ I. Murdoch, *Prymat dobra*, dz. cyt., s. 115.

³¹ J. Stańczakowa, *Dziennik we dwoje*, dz. cyt., 26 sierpnia, wtorek, 1975, s. 90.

³² I. Murdoch, *Prymat dobra*, s. 118.

przemienia³³ to, na co patrzy i co widzi, mimo że jest niewidoma. Zauważa: „Kiedy słucham Mirona, widzę³⁴. A Miron opowiada jej rzeczywistość³⁵, tłumacząc później komuś: „– Przy niej się wyćwiczyłem. Nauczyłem się relacjonować bardzo szybko, bo tego wymaga sytuacja³⁶”.

Za sprawą napiętej uwagi i koncentracji Stańczakowa pisze tak, jak widzi, uwalniając się od zarzutu niewidzenia. Właśnie dostrzeżenia tego pragnie od ludzi – o swej przewodniczcze Staszce pisze, kiedy ta pyta ją, czy chce na spacerze w Łazienkach podejść do łabędzi: „Ona jest wrażliwa i świetnie wyczuła, że nie trzeba wciąż pamiętać o moim niewidzeniu³⁷. Nie ma jednak racji, gdy twierdzi: „jednak moje wrażenia w porównaniu z ich wrażeniami są ubogie. Wciąż na węch, na słuch, z podpórką wyobraźni, cudzych dialogów i opisów³⁸. Z rzekomego ubóstwa środków udaje się jej wycisnąć na podstawie własnych postrzeżeń i intensywnie pracującej wyobraźni o wiele więcej niż komuś posługującemu się pełnym aparatem percepcyjnym.

Sama zachęca Mirona, gdy ten opisuje jej jakąś scenkę: „Zapisz!”, na co on odpowiada, trochę jakby się z nią spierał: „Tak wszystko zapisywać. *Przepisywać życie do brulionów*³⁹. Później, w grudniu 1975 roku, sam zaczyna pisać dziennik⁴⁰, tworząc – jak określił to Tadeusz Sobolewski – „rodzaj wielowątkowej powieści o sobie samym⁴¹”. To pisanie sprawia mu radość: „Miron w uniesieniu, z plastikowym wiaderkiem. W wiaderku zakupy i kwiaty. Dla mnie uroczy bukiet – nagietki, a pośród nich róża. – Czy pisałeś? – pytam, chociaż wiem; to radosne uniesienie towarzyszy pisaniu⁴². Kiedy Miron czyta zapiski Jadwigi, ona ma wyrzuty sumienia, że zamiast pisać swoje, czyta jej. Miron odpowiada: „Tylko tak. Całe życie włożyłem komuś w pisanie. Tylko pisząc, nauczysz się pisać⁴³. Jadwiga narzeka na rozkręcone myśli, na złośliwość maszyny, na której pracuje. U Mirona też „mniej kontemplacji”, ale Jadwiga uważa,

³³ J. Stańczakowa, *Dziennik we dwoje*, dz. cyt., 24 lipca, czwartek, 1975, s. 72.

³⁴ Tamże, 11 maja, niedziela, 1975, s. 36.

³⁵ Por. tamże, 7 marca, wtorek, 1978, s. 406: Białoszewski na wieczorze autorskim na pytanie, czy zamierzał, by to, co opisuje, było „takie śmieszne”, odpowiada: „Taka jest rzeczywistość”.

³⁶ Tamże, 30 kwietnia, niedziela, 1978, s. 417.

³⁷ Tamże, 25 maja, niedziela, 1975, s. 48.

³⁸ Tamże, 15 października, sobota, 1977, s. 372.

³⁹ Tamże, 20 maja, wtorek, 1975, s. 43. Kursywą – tekst dodany przez Mirona Białoszewskiego.

⁴⁰ M. Białoszewski, *Tajny dziennik*, Kraków 2012. Jednak, jak zauważa Tadeusz Sobolewski, „cała późniejsza twórczość autora *Pamiętnika z powstania warszawskiego* jest już dziennikiem. Sam to przyznaje: »moje kawałki-wiersze dziennikowe są naprawdę dziennikowe. Czyli pisanie i życie idą razem. A chwilami są tym samym«” (T. Sobolewski, *Człowiek Miron* [w:] M. Białoszewski, dz. cyt., s. 6).

⁴¹ T. Sobolewski, dz. cyt., s. 5.

⁴² J. Stańczakowa, *Dziennik we dwoje*, dz. cyt., 1 sierpnia, piątek, 1975, s. 74.

⁴³ Tamże, 29 maja, czwartek, 1975, s. 53.

że „to dobre dla pisania”⁴⁴. Im więcej świata, tym więcej wrażeń. „Pedagogiczne mądrości idą w kąt wobec życia”⁴⁵.

W pewnych miejscach pisze o swojej samotności: „smakuje mi ta samotność”⁴⁶ albo „trzeba trochę побыć ze sobą”⁴⁷, gdzie indziej o wykluczeniu ze względu na swoją inność, którą czuje w zderzeniu z wtorkowymi gośćmi Mirona: „Dziadek chrapie. Zdzisław jest w domu. Mogłabym tam zostać. Niby mogłam. Ale to uczucie, że mnie nie chcą. Ślepotą. Oczywiście to. Ja jedna wśród widzących”⁴⁸, czy w innym miejscu: „Nie lubię potykać się o swoją ślepotę”⁴⁹. Widzi jednak więcej niż inni:

Ptaki podwrzaskują. Albo gwizdzą. Na dachu ludzie, chyba dwaj. Smołują. Z jakiegoś radia hejnał. Zakonnica zjawia się na podwórku i porusza dzwon. Cichutko jakby przeszła owca. Pod kasztanem letni cień. Niedługo siostry posadzą na kłombie irysy. Między płytami chodniczka rozpanoszą się zielska. Lubię ich zapach⁵⁰.

Podczas nocnego żoliborskiego spaceru z Mironem czuje wszystkimi zmysłami – „Nawet tym kalekim wzrokiem łowiłam światła i szukałam księżycy”⁵¹. Jest zadowolona z siebie, gdy wychodzi na spacer sama, z białą laską: „to poszerzenie wolności”⁵². Zapisuje chwile szczęścia, jak tę nad morzem: „Mówię w myśli: – Byłam przed wiekami. Jestem i będę. Jestem szczęśliwa. Całkiem, do dna. To nie trwa długo – minuty. Ale jakie. Metafizyczna radość. Zespolenie. Prawie jak metafizyczna rozkosz miłości”⁵³. Łapie chwile: „cerkiew podświetloną złościami”, zapach „mokrości zieleni”, „jarzeniową żółtość na asfalcie”⁵⁴, rozmowy „na uśmiechu”⁵⁵ i „na błysku i uniesieniu”⁵⁶. Kupuje lewkonie: „Nauczyłam się od Mirona. Sobie też trzeba zrobić czasem przyjemność. To się opłaca. Wcale nie wysoka cena za poprawę humoru”⁵⁷. Cieszy się tym, że sama może pisać: „ostatnio los mnie hojnie darzy spokojem, uszczęśliwiającym skupieniem”⁵⁸.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże, 6 czerwca, 1975, piątek, s. 61.

⁴⁶ Tamże, 6 maja, wtorek, 1975, s. 32.

⁴⁷ Tamże, 30 października, niedziela, 1977, s. 378.

⁴⁸ Tamże, 6 maja, wtorek, 1975, s. 33.

⁴⁹ Tamże, 29 września, poniedziałek, 1975, s. 102.

⁵⁰ Tamże, 15 maja, czwartek, 1975, s. 39.

⁵¹ Tamże, 23 sierpnia, sobota, 1975, s. 89.

⁵² Tamże, 17 lipca, sobota, 1976, s. 261.

⁵³ Tamże, 20 czerwca, piątek, noc, 1975, s. 62.

⁵⁴ Tamże, 3 maja, sobota, 1975, s. 29–30. Dwa wcześniejsze cytaty – s. 29.

⁵⁵ Tamże, 14 maja, środa, 1975, s. 38.

⁵⁶ Tamże, 31 października, piątek, 1975, s. 117.

⁵⁷ Tamże, 31 maja, sobota, 1975, s. 53.

⁵⁸ Tamże, 31 października, piątek, 1975, s. 117.

Docenia lipcowy wieczór: „Taksówka sunie przez ulice ciche i puste. Pachną lipy. Wiaterek. Lubię życie za niespodzianki”⁵⁹.

Kiedy ogarnia ją pustka, którą odczuwa po lekach, zauważa: „Ta obojętność jest dobra, ale radości tak mało! Miron powiedział: – Łap radość za ogon. Nawet jeśli się wyrwie, zostaną ci pióra. – Usiłuję, ale to trudne. Jestem rozkojarzona, został w pamięci jeden gąsienicowy dzień”⁶⁰. Jest bardziej świadoma siebie? „Trudno się w sobie całkiem rozeznąć. Zwykle jest się opóźnionym o kawałek drogi”⁶¹ – zauważa. Czasem czuje swoje ograniczenie:

Często życie rzuca człowiekiem. Pchnięcie w ślepotę to pójście na dno. Wszystko trzeba zaczynać od początku. Wszystko! A z ilu rzeczy trzeba zrezygnować, ciągle rezygnować... (...) A jak się z tego wygrzebuje, każde osiągnięcie budzi entuzjazm. Że się znowu czyta. Że się jest potrzebnym dziecku albo komuś innemu. Dorównywanie widzącym – wciąż to trzeba w sobie potwierdzać⁶².

Jest zafascynowana tezą psychologa klinicznego i psychiatry, prof. Kazimierza Dąbrowskiego, że „psychonerwice, psychozy i stany depresji nie muszą być chorobą. A nawet rozwijają i pogłębiają”⁶³. Po śmierci ojca, zwanego w *Dzienniku* Dziadkiem (to jemu jest on dedykowany), Miron przez kilka dni prowadzi jej dziennik, trafnie odczytując jej uczucia: „Od pogrzebu Dziadka byłam nieludzko, zwierzęco zmęczona. Czuję się, jakbym siedziała w domu, w którym rozwały się dwie ściany. Półruina”⁶⁴. Miesiąc później Jadwiga rozmawia z Mironem o tym, że chciałaby pisać wiersze: „Chciałabym powiedzieć trochę o tym, jak ja niewidoma widzę świat, to znaczy taka niedoślepta właśnie. Jakie mam doznania, co czuję. Bo tego przecież nikt nie potrafi za mnie powiedzieć. A ja, czy potrafię?”. Miron reaguje sceptycznie, uważa, że nie powinna zabierać się za wiersze, bo do ich pisania trzeba dużo pracy. Ona jednak ma inne zdanie: „– Mam cię w dupie! Chcę pisać i będę pisała. Przecież miałam swój debiut w 58 roku”⁶⁵. I Jadwiga zaczyna pisać, a właściwie nagrywać na magnetofon wiersze, których Miron będzie później chciał więcej. Przepęnia ją radość i satysfakcja:

Było świetnie. Noc cudów. Spacerowałam po mieszkaniu, płynęłam odnogami korytarza, kuchni. Potem się położyłam do łóżka i zaczęły się wiersze. Sama się

⁵⁹ Tamże, 17 lipca, sobota, 1976, s. 263.

⁶⁰ Tamże, 10–16 lipca, czwartek–środa, 1975, s. 70.

⁶¹ Tamże, 26 maja, poniedziałek, 1975, s. 49.

⁶² Tamże, 1 listopada, sobota, 1975, s. 118.

⁶³ Tamże, 9 grudnia, wtorek, 1975, s. 137–138.

⁶⁴ Tamże, 26 września, niedziela, 1976, s. 284. Po pogrzebie Dziadka (20.09.1976 roku) tekst *Dziennika* jest podkreślony, co oznacza, że prowadzi go Miron aż do końca września.

⁶⁵ Tamże, 31 października, niedziela, 1976, s. 309 (ten i poprzedni cytat).

z siebie śmiałam, bo odkładałam mikrofon. Chciałam spać. Ale nagrywałam znowu, znowu. Jeszcze rano⁶⁶.

Jej wiersze, jak orzeknie krytyka, będą wzbogacać widzących o nowe doznania, a w poezji właśnie o to chodzi⁶⁷. Kiedy „Literatura” drukuje jej poezję, ma mieszane uczucia: „Coraz lepiej rozumiem Mirona. W sukcesie, chociaż ten mój jest skromny, kryje się coś ciężkiego – poczucie odpowiedzialności, jakaś obawa, niepokój, żeby dalej dobrze szło”⁶⁸. Zwierza się Mironowi: „nie wiem, czy mogę tak jechać na temacie ślepoty w wierszach, a on: – Oczywiście. Tylko. To ci dał Pan Bóg. Nikt tego za ciebie nie napisze”⁶⁹. Jednak *Dziennik we dwoje* kilka dni później się urywa. Także *Tajny dziennik* Białoszewskiego od maja do lipca 1978 roku wypełnia cisza. 17 lipca 1978 roku pojawia się w nim notka:

Proza zresztą mi obrzydła ostatnio. Postanowiłem jej nie pisać. Nawet na zawsze. Ale potem rozmyśliłem się, że nie warto na zawsze zarzucać, bo nie wszystko przecież da się wypowiedzieć w wierszach. Wstrzymanie się od prozy jednak miało o tyle sens, że właśnie na wiosnę, a właściwie na przełomie wiosny i lata, wezbrały we mnie wielkie chęci do pisania, a przez to że nie pisałem prozą, zacząłem pisać wiersze. Więc w Magdalence po paru wierszach, które miały rozpocząć bogaty cykl pod tytułem *Na czubkach traw* – pisanie utknęło. Obrzydło mi w ogóle. Nawet zaglądnienie do brulionów, myśl o zakładaniu taśmy do magnetofonu, żeby dyktować. Aż do dziś⁷⁰.

Może Jadwiga Stańczakowa przestała pisać *Dziennik we dwoje*, bo tak jak Miron zajęła się tylko tworzeniem poezji jako bliższej i jednocześnie pełniejszej formy mówienia o swoim doświadczeniu?

*

Dziennik we dwoje Jadwigi Stańczakowej to przykład umocowania opowieści o życiu na gęstych językach dobra i językach wartości. Parker ma rację, że „jeśli próbujemy się bez nich obyć (...), życie staje się nieprzejrzyste, a opowieść o nim niemożliwa”⁷¹. *Dziennik* Stańczakowej to historia jej rozwoju i dojrzewania jako człowieka oraz jako poetki. To opowieść o jej „progresach i regresach”⁷².

⁶⁶ Tamże, 12 lutego, sobota, 1977, s. 339.

⁶⁷ Zob. tamże, 8 marca, wtorek, 1977, s. 342.

⁶⁸ Tamże, 5 marca, sobota, 1977, s. 342.

⁶⁹ Tamże, 16 maja, wtorek, 1978, s. 421.

⁷⁰ M. Białoszewski, dz. cyt., s. 539.

⁷¹ D. Parker, dz. cyt., s. 27.

⁷² Tamże, s. 40

Podczas jego lektury czytelnik może zakwestionować podział na fakty i wartości oraz dojść do wniosku, że „wymiaru opisu i oceny są nierozdzielne”⁷³. Stańczakowa, opisując działania na różnych polach oraz rozmowy z Mironem, rodziną i przyjaciółmi, samookreśla się jako podmiot istniejący w obrębie „sieci rozmowy”⁷⁴ – osadzonej w konkretnie zmagają o to, czym jest dobre, wartościowe życie.

Pisząc *Dziennik*, Stańczakowa ocala od zapomnienia oryginalny charakter Białoszewskiego, a w okrucinach życia szuka wyrazistego sensu swojej egzystencji skazanej na niewidzenie. Jej *Dziennik* dowodzi, jak wiele przeszkód musiała pokonać, by w swojej sytuacji go pisać. Pisanie *Dziennika* staje się dla niej ćwiczeniem duchowym, które polega na pozbawianiu siebie uprzywilejowanej pozycji, by móc oddać głos innym, przede wszystkim Mironowi. Jej dziennikowe zapiski są świadectwem osiągnięcia sprawiedliwej i pełnej miłości wizji rzeczywistości, którą poznawała po omacku, jednak jak celnie. Jako ćwiczenie duchowe, *Dziennik* jej, parafrazując słowa Iris Murdoch o sztuce, może być rozumiany jako „zupełnie adekwatny sposób praktykowania (...) dobrego życia, ponieważ mamy tu do czynienia z powstrzymaniem egoizmu w imię percepcji rzeczywistości”⁷⁵. Percepcja rzeczywistości i będąca jej wynikiem wizja rzeczywistości, którą Stańczakowa dzieli się w swoim dzienniku, może być „źródłem słusznego postępowania”⁷⁶. Czytając jej dziennik, śledzimy, jak umiejętność patrzenia wiedzie ją do realizmu, a także do wolności od złudzeń. Dochodzimy do wniosku, że źródłem jej uwagi była miłość do życia. Uchwylenie życia w niezmaconej, ale jakże ciepło-ludzkiej formie wymagało od niej nie tylko zdolności przelewania swoich myśli na papier czy taśmę magnetofonową, ale także dyscypliny moralnej.

Dziennik Stańczakowej staje się ćwiczeniem duchowym również w rozumieniu Pierre’a Hadota⁷⁷: jako sposób życia kierujący ku mądrości mającej je przeobrazić, prowadząc ku szczęściu. Pisanie dziennika mogłoby być rozumiane zatem jako wysiłek dążenia do mądrości, celu nieosiągalnego, jak mawiali starożytni Grecy, ale jednak normującego kształt aktywności człowieka w świecie. Prowadzenie dziennika (często przez całe życie) oznaczałoby, że dążenie do mądrości jest aktem ciągłym, wymagającym stałego odnawiania siebie – nieustannym ćwiczeniem opartym na wysiłku woli i uwagi. Bez wątplenia miałoby ono wymiar medytacji nad doświadczeniem życia oraz kontemplacji nad jego tajemnicą. Opierając się na skupieniu, prowadziłyby do dostrzeżenia wartości każdej chwili, dystansu wobec zewnętrznych okoliczności, a przez przemianę

⁷³ Tamże, s. 20.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ I. Murdoch, *Prymat dobra*, dz. cyt., s. 86.

⁷⁶ Tamże, s. 87.

⁷⁷ Zob. P. Hadot, *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, tłum. P. Domański, Warszawa 2003.

patrzenia – do przemiany życia. Przemiany polegającej na osiągnięciu duchowego spokoju w niespokojnym świecie.

Zapiski Stańczakowej z jej zmagania się o sens życia nadal przemawiają. Są tekstem literackim, jednak niemożliwym do zrozumienia bez odniesienia do konkretnego życia.

Bibliografia

- Antonaccio M., Schweiker W., *Introduction* [w:] *Iris Murdoch and the Search for Human Goodness*, red. M. Antonaccio, W. Schweiker, Chicago–London 1996.
- Białoszewski M., *Tajny dziennik*, Kraków 2012.
- Głąb A., *Moralność jako uwaga. Słownik etyczny Iris Murdoch*, „Logos i Ethos” 2013, t. 35), nr 2.
- Hadot P., *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, tłum. P. Domański, Warszawa 2003.
- Judycki S., *Epistemologia*, t. 2, Poznań–Warszawa 2020.
- Kafka F., *Dzienniki 1910–1923*, tłum. J. Werter, Kraków 1969.
- Lévinas E., *De la phénoménologie à éthique. Entretien avec Lévinas*, „Esprit”, Juillet 1997, <https://esprit.presse.fr/article/emmanuel-levinas/de-la-phenomenologie-a-l-ethique-entretien-avec-levinas-10276>, dostęp: 1.12.2020.
- Murdoch I., *The Idea of Perfection* [w:] teże, *Existentialist and Mystics: Writings on philosophy and literature*, red. P. Conradi, New York–London 1999.
- Murdoch I., *Metaphysics and Ethics* [w:] *Iris Murdoch and the Search for Human Goodness*, red. M. Antonaccio, W. Schweiker, Chicago–London 1996.
- Murdoch I., *Metaphysics as a Guide to Morals*, London 2003.
- Murdoch I., *Prymat dobra*, tłum. A. Pawelec, Kraków 1996.
- Parker D., *Narracja autobiograficzna i języki dobra*, „Konteksty Kultury” 2021, t. 18, z. 1.
- Poprawa A., *Postłowie* [w:] J. Stańczakowa, *Dziennik we dwoje*, Wrocław 2015.
- Sobolewski T., *Człowiek Miron* [w:] M. Białoszewski, *Tajny dziennik*, Kraków 2012.
- Stañczakowa J., *Dziennik we dwoje*, Wrocław 2015.
- Stañczakowa J., *Wstęp* [w:] teże, *Dziennik we dwoje*, Wrocław 2015.
- Tarnowski K., *Tajemnica i problem u Marcela*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1984, t. 30.
- Taylor Ch., *Iris Murdoch and Moral Philosophy* [w:] tegoż, *Dilemmas and Connections: Selected Essays*, Cambridge–London 2011.
- Taylor Ch., *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczyński, O. Latek, A. Lipszyc i inni, oprac. T. Gadacz, wstęp A. Bielik-Robson, Warszawa 2012.